

Szymon Piotr Dąbrowski

## Zjawisko sodomii w polskiej poezji erotycznej XVIII wieku. Wstępne rozpoznanie problemu

Sytuowana na obszarze społecznego tabu kategoria sodomii dotyczy sfery seksualności człowieka. Należy jednak pamiętać, że zarówno w średniowieczu, gdy została sformułowana<sup>1</sup>, jak i w XVIII wieku brak było dyskursu ujmującego kwestie popędu płciowego człowieka w sposób analogiczny do wykształconych w XIX stuleciu pojęć seksualności i seksu<sup>2</sup>. Wynika stąd wiele pułapek badawczych, a zwłaszcza metodologicznych, z którymi w dużej mierze pozwala się uporać ważna sugestia Krzysztofa Skwierczyńskiego: „Seks jako fakt somatyczny nie ma [...] historii, natomiast można badać historię seksualności, czyli faktu kulturowego”<sup>3</sup>.

Sodomia, której nazwę powołały do istnienia średniowieczne dyskursy teologiczno-moralne Kościoła katolickiego, zawsze była kategorią chwiejną i trudną do jednoznacznego zdefiniowania. W szerokim rozumieniu określano tym mianem wszelkie zachowania, które prowadziły do marnotrawienia męskiego nasienia, a więc uniemożliwiały zapłodnienie, co zdaniem dawnych teologów było przeciwne naturze (*peccata contra naturam*)<sup>4</sup>. Zgodnie z owym przekonaniem za przejawy sodomii uznawano nie tylko fizyczne kontakty przedstawicieli tej samej płci, ale także heteroseksualne sto-

---

<sup>1</sup> K. Skwierczyński, *Mury Sodomy. Piotra Damianiego „Księga Gomory” i walka z sodomią wśród kleru*, Kraków 2011, s. 30. Przywołany w tytule pracy traktat *Liber Gomorrhianus*, powstały w roku 1049, był pierwszym dziełem w całości poświęconym grzechowi sodomii.

<sup>2</sup> Zob. fundamentalną pracę Michela Foucaulta, *Historia seksualności*, t. 1, *Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 2000.

<sup>3</sup> K. Skwierczyński, *op. cit.*, s. 18.

<sup>4</sup> Silny nacisk na trwanie ludzkiego gatunku i utrzymanie jego żywotności uwidaczniał się w kulturze średniowiecznej Europy nie tylko poprzez surowe represje wobec tak zwanych grzechów przeciwko

sunki oralne, analne, międzyudowe, ponadto — onanizm, kazirodztwo, a nawet zoofilię i współżycie z „istotami nadprzyrodzonymi”<sup>5</sup>. Tomasz Nastulczyk i Piotr Oczko zwrócili uwagę na jeszcze szersze konotacje owej nazwy: „W Europie Zachodniej jako sodomie klasyfikowano również stosunki seksualne z Żydami oraz herezję — zarówno katolicką jak i protestancką [...]”<sup>6</sup>. Najczęściej jednak nazwą tą określano, najogólniej mówiąc — rozwiązły tryb życia<sup>7</sup>.

Specyfika oraz przejawy omawianego zjawiska najbardziej ściśle i jednoznacznie ujęcie uzyskały w rozważaniach teologicznych. Przywołany już traktat *Liber Gomorrhianus*, napisany w połowie XI wieku przez eremity Piotra Damianiego, piętnował grzech sodomii wśród duchownych, rozumiany wyłącznie jako męskie stosunki homoseksualne<sup>8</sup>. Prawdopodobnie między innymi za sprawą takiego zawężenia omawianej kategorii, począwszy od XIII stulecia mianem sodomitów zaczęto określać osoby obcujące

---

naturze, lecz również przez wykształcenie się koncepcji, że małżeństwo jest uznane za ważne dopiero po rozpoczęciu przez nowożeńców współżycia seksualnego. Zob. *ibidem*, s. 26.

<sup>5</sup> O ostatnim z podanych przypadków zob. A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000, s. 233–243. Podaję za: T. Nastulczyk, P. Oczko, *Z leksykalnych problemów badań nad homoseksualnością staropolską*, „LiteRacje” 2011, nr 2, s. 108–109, 113.

<sup>6</sup> T. Nastulczyk, P. Oczko, *op. cit.*, s. 109. Obszerniejsze informacje na temat seksualności ludzi średniowiecza oraz bliższe wskazówki bibliograficzne z tego zakresu zawiera przywoływana już praca Krzysztofa Skwierczyńskiego, s. 20–32 i 35–69.

<sup>7</sup> Zob. hasła opracowane między innymi w następujących kompendiach leksykograficznych: *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. 2, pod red. H. Konecznej, W. Doroszewskiego, Wrocław 1973, s. 391 („sodomski”); S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1812, s. 329–330 („Sodoma”, „sodomii”, „sodomski grzech”, „sodomczyk”); *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych...*, cz. 2, oprac. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861, s. 1524 („Sodoma”, „sodomczyk”, „sodomici”, „sodomja”, „sodomski”, „sodomstwo”); *Słownik języka polskiego*, t. 6, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1909, s. 259 („sodoma”, „sodomczyk”, „sodomita”, „sodomja”, „sodomnik”, „sodomowy”, „sodomski”, „sodomstwo”); *Słownik języka polskiego*, t. 8, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1966, s. 481 („sodoma”, „sodomia”, „sodomita”, „sodomski”). We wszystkich wymienionych źródłach przynajmniej jedno z podanych haseł, dotyczących omawianego zagadnienia, łączy je z rozwiązłością, często zresztą powtarzając definicje lub cytaty wprowadzone przez poprzedników. Wystarczy porównać opracowanie konkretnych haseł w słownikach Lindego, wileńskim i warszawskim. Żadnej ze wskazanych nazw nie rejestruje natomiast *Słownik staropolski*, t. 8, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1980, s. 332. Odrębnym zagadnieniem są znaczenia współcześnie nadawane pojęciu sodomii. Rozdźwięk między normą słownikową a użyciem potocznym zasygnalizowali Piotr Oczko i Tomasz Nastulczyk, równocześnie wysuwając przypuszczenie, że użycie tego terminu wyłącznie jako synonimu zoofilii jest typowe jedynie „dla przestarzałego dyskursu naukowego” (*op. cit.*, s. 108, 113).

<sup>8</sup> Przed rokiem ukazała się obszerna monografia dzieła włoskiego eremity wraz z aneksem zawierającym nie tylko polskie tłumaczenie traktatu, lecz również listu papieża Leona IX, który stanowił odpowiedź na niego. Przekładu tekstów z łaciny dokonała Elwira Buszewicz. Zob. K. Skwierczyński, *op. cit.*, s. 257–312. Traktat Damianiego wspomina również Bernd-Ulrich Hergemöller w studium: *Średniowiecze*, w: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, tłum. P. Nowakowski, pod red. R. Aldricha, Kraków 2009, s. 59–60.

fizycznie z przedstawicielami tej samej płci<sup>9</sup>. Precyzja i dokładność rozróżnień w omawianej dziedzinie cechuje również polskie teksty osiemnastowieczne, które w tym zakresie pozostawały pod wpływem rozgraniczeń wskazanych w *Summie teologicznej* Tomasza z Akwinu<sup>10</sup>. Refleksje poświęcone sodomii, dość skrótowe zresztą, były formułowane w ramach rozważań na temat grzechów przeciwko szóstemu przykazaniu, niekiedy rozpatrywanych także łącznie z czynami łamiącymi przykazanie dziewiąte<sup>11</sup>. Pomimo tego dyskurs dotyczący sodomii nigdy nie utracił płynności<sup>12</sup>. Należy jednak pamiętać, co zgodnie podkreślają badacze, że omawiane zjawisko nie miało charakteru determinującego ludzką tożsamość. Było pojmowane jako grzech, a nie immanentna skłonność danego człowieka. Stąd też w odpowiednich warunkach, przy silnych pokusach, którym sprzyjało nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, a także rozwiązyły tryb życia, każdy mógł dopuścić się czynu przeciwko naturze<sup>13</sup>.

Świadectwa dawnej wizji człowieka, implikującej swoiste otwarcie na grzech poza współczesną kategorią orientacji psychoseksualnej, można znaleźć także w poezji polskiego oświecenia. Jednym z przykładów jest wiersz Józefa Koblańskiego *Trzoda (z Mme Deshoulières)*, opublikowany w roku 1771 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, pierwszym polskim piśmie literackim, propagującym zasady nowego, dobrego gustu i stylu<sup>14</sup>. W parafrazie utworu francuskiej poetki bohater liryczny kieruje wypowiedź do istot pośrednio wskazanych w tytule. Rozwijane w toku wiersza porównanie sytuacji ludzi oraz trzody prowadzi do konkluzji jednoznacznie wskazującej na wyższość życia zwierząt. Jednym z argumentów mających potwierdzać ową tezę jest właśnie obca czworonożnym stworzeniom podatność człowieka na pokusy ciała:

<sup>9</sup> B.–U. Hergemöller, *op. cit.*, s. 57, K. Skwierczyński, *op. cit.*, s. 99–100. Analogiczne zjawisko zaobserwowano w kulturze Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku. Zob. P. Fijałkowski, *Świat staropolskich mężolubników*, w: *idem, Homoseksualizm. Wykluczenie — transgresja — akceptacja*, Warszawa 2009, s. 136. Pisze o tym również Janusz Tazbir, choć w sposób niejasny i naznaczony już stygmatem czasu, potwierdzając w dużej mierze spostrzeżenia Tomasza Nastulczyka i Piotra Oczki w rozprawie: *Staropolskie dewiacje obyczajowe*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7/8, s. 1–13.

<sup>10</sup> Zob. T. Nastulczyk, P. Oczko, *op. cit.*, s. 109.

<sup>11</sup> A. Derdziuk OFM Cap, *Grzech w XVIII wieku. Nurty w polskiej teologii moralnej*, Lublin 1996, s. 235–242, 254–255.

<sup>12</sup> Zob. H. Puff, *Wczesnonowoczesna Europa, 1400–1700*, w: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, *op. cit.*, s. 79–80; M. Foucault, *op. cit.*, s. 40.

<sup>13</sup> Zob. M. Foucault, *op. cit.*, s. 45; T. Nastulczyk, P. Oczko, *op. cit.*, s. 111–112; P. Oczko, *Dlaczego nie chcą pisać o staropolskich samcołożnikach? Przyczynek do „archeologii” gay studies w Polsce*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 39–40; K. Skwierczyński, *op. cit.*, s. 36–37.

<sup>14</sup> J. Koblański, *Trzoda (z Mme Deshoulières)*, w: *Wiersze Józefa Koblańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego — zapomnianych poetów Oświecenia*, wybór przygotowała oraz teksty, wstęp i komentarze oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1980, s. 62–65. Zob. także pierwodruk wiersza: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, t. 4, cz. 1, s. 3–7. Por. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*, wyd. 2 popr. i poszerz., Warszawa 1999, s. 76, 217.

Ten płochy rycerz po strasznej wrzawie,  
 Z którą na żądę powstawa,  
 Mięknie w swej wkrótce męskiej postawie,  
 I sam się jejże poddawa.  
 Moc jego zwałli kropelka wina,  
 Dla siebie knuje sam zdrady.  
 Czy chłopiec, czy nań mrugnie dziewczyna,  
 Alić i rozum bez rady. [w. 25–32]

Koblański w sposób bardzo czytelny zastosował w wierszu figurę wojownika, konkretyzowaną w kontekście aluzji do wojennej „wrzawy”. Posłużył się nią, aby zobrazować słabą kondycję człowieka, mającą niewiele wspólnego z takimi ideałami, wartościami i postawami łączonymi zwykle z etosem rycerskim, jak cnotliwe męstwo, honorowa walka czy dworna miłość. „Straszną wrzawę” wojownika można też interpretować jako energiczną, oficjalnie manifestowaną krytykę „żądź” (czy też — jak to często ówczasie ujmowano — „chuci”), która nie znajdowała pokrycia w sytuacjach codziennych, intymnych. Bez względu na te hipotetyczne interpretacje, kluczową cechą opisywanego stanu jest znamienna dla ludzi niestalość. Wyraża się ona w konflikcie między oficjalnie głoszonymi opiniami a postępowaniem i w efekcie powoduje ciągłą zmienność postanowień oraz obiektów pożądania, której nie może zaradzić nawet tak ceniony w „wieku świateł” rozum (dystans wobec możliwości racjonalnego wyważenia rangi i miary spraw jest *nota bene* także stałą cechą twórczości oryginalnej „siwego proboszcza” z Góry).

Podjęta w obecnych rozważaniach próba obserwacji kategorii sodomii w polskiej poezji erotycznej XVIII wieku wiąże się także z dążeniem do sprecyzowania znaczenia, jakie z nią wiązali ludzie pióra tego czasu. Ponieważ częstokroć w literaturze europejskiej posługiwano się jej nazwą w odniesieniu do kontaktów jednopłciowych, analizie poddane zostaną także wszelkie aluzje i przedstawienia o charakterze homoerotycznym, zawarte w tekstach ze wskazanego okresu. Tylko niewielka część tej literatury funkcjonuje w obiegu czytelnicznym. Najwięcej, bo aż siedemdziesiąt pięć utworów o zróżnicowanym charakterze gatunkowym zawiera niespełna dwustustronicowy tomik opracowany przez Witolda Nawrockiego<sup>15</sup>. Szesnaście spośród nich to teksty ano-

<sup>15</sup> „Płodny jest świat w występki”. *Antologia polskiej liberyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*, wybrał i przygotował do druku oraz wstępem i notami o autorach i pochodzeniu tekstu opatrzył W. Nawrocki, Piotrków Trybunalski 1996. Wszystkie utwory przywoływane w dalszych rozważaniach są cytowane według tej edycji. Bezpośrednio po tytułach wierszy podano w nawiasach numery stron, na których znajdują się konkretne teksty lub ich fragmenty, natomiast po stosownych przytoczeniach zostały podane numery wersów.

nimowe, atrybucja jednego budzi wątpliwości<sup>16</sup>, natomiast pozostałe wyszły spod pióra takich poetów, jak Adam Naruszewicz, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Franciszek Karpiński czy Tomasz Kajetan Węgierski. W niewielkim tomiku nie brak również wierszy mniej znanych autorów. Badany materiał nie jest na tyle reprezentatywny<sup>17</sup>, aby na jego podstawie formułować wyczerpujące sądy i wnioski na temat podjętej problematyki, ale wystarczający na potrzeby cząstkowych spostrzeżeń wstępnych, które wypływają z dociekań mających charakter rekonesansowych rozpoznań w tym zakresie.

Lektura wierszy zgromadzonych w antologii pod kątem występowania toponimu *Sodoma* lub *Gomora*, a także rzeczownika pospolitego *sodomia* oraz wyrazów pochodnych prowadzi do wniosku, że były wyjątkowo rzadko używane przez oświeceniowych literatów różnej miary. Występują właściwie tylko w dwóch utworach.

Pierwszy z nich to krótki wiersz, o nieustalonej atrybucji, zatytułowany *Na Elżbietę* (s. 78–79)<sup>18</sup>. Zjadliwy i obsceniczny paszkwil dotyczy Elżbiety Sapieżyny z Branickich,

<sup>16</sup> Informację podaję na podstawie przypisań zawartych w tomiku „*Plodny jest świat w występki*”..., opracowanym przez Witolda Nawrockiego. W przypadku, gdy atrybucja analizowanego wiersza jest niepewna, a badacz nie zasygnalizował tej kwestii, stosowne ustalenia wraz ze źródłami są przywołane w rozprawie przy pierwszej wzmiance o danym tekście.

<sup>17</sup> Ogromna większość poezji erotycznej XVIII stulecia pozostaje w rękopisach. Współczesny czytelnik zainteresowany tekstami o takiej właśnie tematyce część z nich znajdzie w kilku innych wydawnictwach, lecz tylko dwie edycje są w całości poświęcone utworom oświeceniowych autorów. Są to: tomik przygotowany przez Witolda Nawrockiego i wydany po raz pierwszy czternaście lat wcześniej *Łoznicopiew. Trembecki i inni* (wstęp i wybór A.K. Guzek, Białystok 1982, wyd. 2, Białystok 1991). Zarówno w edycji Guzka, jak i w pozostałych antologiach, w których teksty zostały dobrane według szerszych kryteriów, można odnaleźć także część utworów wchodzących w skład tomiku, będącego podstawą cytowań w obecnych rozważaniach. Zob. *Utarczki miłości. Staropolska poezja erotyczna. Antologia*, cz. 1, 2, wybór J. Marx, Warszawa 1990; *Chwasty polskie. Klasyki polskiej erotyki*, wybór i układ tekstu D. Olbrychski, Warszawa 1994; *Amor dziś moim hetmanem. Erotyki wszyteczne i wstydlive*, wybór i oprac. W. Nawrocki, Warszawa 1995; *Sekscytacje. Antologia polskiej literatury frywolnej, rubasznnej i obscenicznnej*, wstęp, wybór, biogramy i noty A. Możdżonek, Brwinów 2009.

<sup>18</sup> Analizowany utwór został opublikowany w wyłączonym ze sprzedaży suplementcie do krytycznej edycji dzieł Trembeckiego w opracowaniu Jana Kotta (zob. *Obscoena. Dodatek do „Pism wszystkich”*, [Warszawa] 1953, s. 11–13). W objaśnieniach dotyczących konterfektu Sapieżyny (J. Kott, *Uwagi o tekstach*, w: *ibidem*, s. 17–18) wskazani zostali dwaj możliwi autorzy owego tekstu: Trembecki i Zabłocki. Zdaniem wydawcy, za piórem królewskiego szambelana przemawiają podobieństwa językowe między wierszem *Na Elżbietę* a *Odą Pirona do Priapa* oraz fakt, iż odręczny zapis utworu znajduje się w rękopiśmie nr 613 PAU, zawierającym pisma tego poety. Z kolei na autorstwo Zabłockiego wskazują w opinii Kotta: z jednej strony sam wybór siostry hetmana Branickiego na adresatkę obscenicznego paszkwilu, a z drugiej — liczne obelgi kierowane do Elżbiety w wypowiedzi ujętej w formę pierwszej osoby liczby pojedynczej. Witold Nawrocki przypisał ten wiersz Stanisławowi Trembeckiemu („*Plodny jest świat w występki*”..., *op. cit.*, s. 78). Taką samą atrybucję wskazał Andrzej Możdżonek w antologii mającej status wydawnictwa popularnego, powtarzając zapewne tę informację za swym poprzednikiem, a nadto przypomniał o drugim literacie posądzanym o autorstwo owego tekstu — Franciszku Zabłockim (*Sekscytacje*..., *op. cit.*, s. 90). Warto także przypomnieć, że wojewodzicowa mścisławska była ostatnią z przywołanych solenizantek w paszkwilu obyczajowym Tomasza Kajetana Węgierskiego: *Portrety*

siostry hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego. Wojewodzicowa mściławska, kobieta o wysokiej pozycji społecznej, znana w swoich czasach z ambicji politycznych i swobodnych obyczajów, a nadto uwikłana w romans ze Stanisławem Augustem już w okresie bezkrólewia 1763 roku, często stawała się obiektem ostrych ataków ówczesnych pisarzy<sup>19</sup>. Jej satyryczne konterfekty skreślone przez ludzi pióra kreują, według Wacława Woźnowskiego, wręcz „odrażającą sylwetkę”<sup>20</sup>. W utworze *Na Elżbietę*, nawiązującym do konwencji portretu literackiego, podmiot wypowiadający się przedstawił „piczę strasznego formatu”, hiperbolizując seksualny potencjał prezentowanej postaci. Jednym z zabiegów, które konkretyzują takie właśnie intencje, są apostrofy do autentycznych miejsc starożytnej topografii, znanych z rozwiązłych obyczajów tamtejszych mieszkańców. Analogiczną funkcję pełnią zwroty do postaci antycznych (zarówno mitologicznych, jak i historycznych), słynących z imponującego *libido*. Podmiot wypowiadający się poszukuje w tradycji kulturowej takiego miejsca, którego przedstawiciele swobodą obyczajów i ogromem potencji seksualnej byłiby w stanie dorównać genitaliom Elżbiety lub z którego pochodziłaby istota zdolna zaspokoić jej potrzeby i wymagania erotyczne. Te dwie strategie projektują pośredni opis tytułowej bohaterki utworu, a zarazem stanowią mechanizm napędzający rozważania podmiotu wiersza. Ostatecznie, nadzieja na fizyczne zaspokojenie Elżbiety upatrywana jest w Herkulesie. W apostroficznym toku poetyckiej wypowiedzi jako jedne z pierwszych miejsc, z konkretnego powodu semantycznie nacechowanych, przywołane zostały właśnie miasta, o których pamięć utrwaliła tradycja biblijna, a zarazem były one kulturowym pierwowzorem omawianej obecnie kategorii:

Koryncie! Ty Rzymu tworo,  
Sławna Sodomo, Gomoro,  
Miejsca niegdyś obłap różnych,  
Jebne stron waszych piczyska,

---

*pięciu Elżbiet, bezstronnym pędzlem malowane i w dzień ich imienin ofiarowane od przyjaznego osobom ich sługi* (19 XI 1776). Trzydzieści lat później (1789) Zabłocki zaatakował ją w *Suplice do księżny Sapieżyny, wojewodzicowej mściławskiej, o pozwolenie rządu w Polsce*. Przedstawił adresatkę wiersza jako „przedwieczną nierządnicę” i „nierządnicę nierządom ojczyzny pomocną”, która ze względu na swój wiek powinna już „siąść babą kościelną w Pryjapa kościele” (*Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*, cz. 1, 1788–1789, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998, s. 336–337 (tekst), s. 18 (omówienie). Zob. także: B. Wolska, *Cykle pamfletów wierszowanych w okolicznościowej literaturze politycznej polskiego Oświecenia*, w: *Zyklusdichtung in den slavischen Literature. Beiträge zur Internationalen Konferenz, Magdeburg, 18–20 März 1997*, Frankfurt 2000, s. 605–607 — autorka rozprawy uwzględniła w rozważaniach *Suplikę...* oraz inny pamflet, który Zabłocki wymierzył w Sapieżynę jako „nierządnicę”: *Kolędę nową na rok 1791*).

<sup>19</sup> Zob. M. Czeppe, *Sapieżyna Elżbieta*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Wrocław 1994, s. 163–167.

<sup>20</sup> Por. W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław 1973, s. 57–58, 70–71, 113–115.

Nie są to tylko igrzyska  
Chujów słabych i niemożnych. [w. 13–18]

W przytoczonym fragmencie wiersza mowa o czterech miastach — najpierw o dwóch związanych z tradycją grecko-rzymskiego antyku, a następnie o dwóch należących do dziejów biblijnych. W wersie trzecim wszystkie jednoznacznie wskazane są jako miejsca swobody seksualnej czy szerzej — erotycznej. Sodoma i Gomora mają w wierszu pozycję równorzędną, co akcentuje określający je, wspólny epitet. Koryntowi, któremu nie tyle sławę (bo ta przecież w powszechnej opinii jest waloryzowana dodatnio), ile raczej rozgłos, szeroki w aspekcie przestrzennym i temporalnym, zapewniły słynne hetery<sup>21</sup>, autor pozornie wyznaczył status podrzędny wobec Rzymu. Greckie miasto zostało przywołane w pierwszej kolejności, ponieważ dla wypowiadającego się podmiotu z konkretnych powodów czy też w ściśle określonym aspekcie było ważniejsze niż potęga stolicy cesarstwa czy nawet całego imperium. Wyraźnie zaznaczona hierarchia, w której status podrzędności uzyskał Korynt, odnosi się wyłącznie do zmiennych w czasie dziejów tego miasta. Była to potężna metropolia grecka, przeżywająca rozkwit za rządów tyra Kypselosa i jego syna Periandra (od połowy VII w. p.n.e.). Jako członek Związku Achajskiego została zdobyta oraz spalona przez wojska Mummiusza (146 r. p.n.e.), a następnie dostała się pod panowanie Rzymu<sup>22</sup>. Apostroficzna forma „Rzymu tworo”, odnosząca się w wierszu do Koryntu, to aluzja do odbudowy zniszczonego miasta przez Juliusza Cezara i Oktawiana Augusta w 46 r. p.n.e., po której uzyskało ono status stolicy rzymskiej kolonii, następnie zaś prowincji Achai. Ponowny rozkwit przeżyło w pierwszej połowie II w. n.e., za panowania Hadriana<sup>23</sup>. Korynt w nowym okresie swoich dziejów faktycznie był więc „tworem”, dziełem rzymskiego cesarstwa.

Zamiast końcówki fleksyjnej *-e* („tworze”), typowej dla wołacza rzeczowników rodzaju męskiego, Trembecki, mistrz języka, zastosował w wyrazie morfem gramatyczny *-o* („tworo”), zmieniając tym samym rodzaj słowa na żeński<sup>24</sup>. Ten prosty, celowy, jak

<sup>21</sup> W starożytnej Grecji początkowo mianem heter określano niewolnice w domach publicznych, a później wolne kobiety, zawodowe kurtyzany mające status świeckich prostytutek. W okresie hellenistycznym były to zazwyczaj bogate i wykształcone kobiety, towarzyszkę znanych osobistości, prowadzące bardzo swobodny tryb życia (*Mała encyklopedia kultury antycznej. A–Z* pod red. Z. Piszczka, wyd. 7, Warszawa 1990, s. 318).

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 386–387.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 387; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. 2, Warszawa 2007, s. 93.

<sup>24</sup> Wyrazu „twora” nie notują dawne i współczesne kompendia leksykograficzne. Zob. *Słownik staropolski*, t. 9, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1982, s. 236, 241; *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. 2, *op. cit.*, s. 515–516; *Słownik języka polskiego*, t. 7, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919, s. 180–181; *Słownik języka polskiego*, t. 9, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1967, s. 374–378; J. Lewinson, *Słownik seksualizmów polskich*, Warszawa 1999, s. 259. Inno-

się wydaje, zabieg językowy pełni w wierszu *Na Elżbietę* kilka funkcji. Przede wszystkim dzięki niemu gramatyczny rodzaj wszystkich trzech miejscowości przywołanych z dziejów starożytnych i w kontekście tradycji kulturowej budzących jednoznaczne skojarzenia seksualne czy szerzej — erotyczne (Koryntu, Sodomy i Gomory), został ujednolicony. Sygnalizowana zmiana formy fleksyjnej silniej sugeruje też skojarzenia z opisywanymi w tekście genitaliami żeńskimi. Ponadto, owe aluzje erotyczne zostały wyraźnie wzmocnione przez rym paroksytoniczny (*tworo / Gomoro*). Niejednoznaczne są natomiast dwa końcowe wersy przytoczonej strofy, sugerujące impotencję męskiej części mieszkańców trzech starożytnych miast. Poeta miał, być może, na uwadze powszechnie łączoną z tymi społecznościami aktywność seksualną, korelującą z pojmowaniem sodomii jako rozpustnego zachowania. W takim przypadku niekoniecznie musiały to jednak być czynności angażujące męskie genitalia. Taka interpretacja wskazuje, iż omawiane strofy są aluzją do zachowań seksualnych, których celem nie jest spłodzenie potomka (co może się dokonać tylko w wyniku inseminacji), lecz tylko i wyłącznie przyjemność cielesna.

Zwięzłe przywołanie biblijnej Sodomy i Gomory uzyskało, jak się wydaje, status jeszcze jednego zabiegu, który miał na celu wyeksponowanie jedynej interesującej podmiot wiersza cechy portretowanej, a zarazem ośmieszanej adresatki utworu — jej wręcz nadludzkiej możliwości seksualnych i wynikłej z nich rozwiązłości. Równocześnie, między innymi fakt, iż w wierszu *Na Elżbietę* brak bezpośrednich sygnałów potępienia hiperbolizowanego zachowania Sapieżyny, skłania do szerszego niż dotąd sugerowano odczytania owego tekstu. Można w nim, jak się wydaje, upatrywać nie tylko paszkwilu kompromitującego na forum publicznym znaną ówczesnie i bardzo wpływową arystokratkę, ale również swoistej ekspresji podziwu oraz strachu, jakich doznaje męski podmiot w zetknięciu z ciałem kobiety oraz jej seksualnością.

Drugim utworem w rzeczonyj antologii, bezpośrednio nazywającym omawianą kategorię, a zarazem zjawisko obyczajowe jest anonimowa *Skarga na księży do J.W. księdza biskupa Sierakowskiego* (s. 164–165), skierowana do biskupa latyczowskiego Michała Romana Sierakowskiego. Pierwsza strofa jednoznacznie określa sytuację nadawczo–odbiorczą tego wiersza, a równocześnie narzuca sposób rozumienia kluczowego dla obecnych rozważań zagadnienia. Nadawcami wiersza są „mężowie żonek strojeni w rogale”, zaś jego przedmiot stanowią oskarżenia o skandaliczne zachowania kleru, polegające na fizycznym obcowaniu z mężatkami. Wiersz podszyty jest szyderczą ironią, gdyż biskup Sierakowski słynął w swoich czasach z pomocy udzielanej mał-

---

wację językową Trembeckiego w pewnym stopniu uzasadniają objaśnienia zawarte w słowniku Lindego. Wśród licznych, obcojęzycznych odpowiedników wyrazów *twór* i *utwór*, mających pierwowzór w bohemizmie „twor”, wymienione zostały formy zbliżone i mające, co ważne, ten sam rodzaj gramatyczny wyrazy „stwür” i „stvorra”, którym w naszym rodzimym zasobie leksykalnym odpowiada „stwór” (*Słownik języka polskiego*, t. 5, *op. cit.*, s. 696).



zonkom w staraniach o uzyskanie aktu nieważności zawartego przez nich sakramentu (czyli popularnie — rozwodu)<sup>25</sup>.

W drugiej strofie podmiot, zwracając się do biskupa, prosi go, aby ustrzegł mężów przed popędami księży, określonymi mianem „sodomskich mocy”. Kontynuując ten wątek w czwartej zwrotce wiersza, posłużył się toponimem o analogicznym znaczeniu:

Czyliż to nie jest Sodoma istotna,  
Kiedy owieczka od pasterza kotna.  
Ukarał Bóg Sodomę za to,  
Tyś ślepy na to. [w. 13–16]

Sodomia jest więc rozumiana w utworze jako popęd heteroseksualny, prowadzący do grzechu cudzołóstwa z zamężną kobietą. Jego ciężar wzmaga fakt, iż w wyniku fizycznego obcowania dochodziło do seksualnego współżycia nie tylko różniących się płcią przedstawicieli dwóch warstw społecznych, ale także, a nawet przede wszystkim — osoby duchownej i świeckiej<sup>26</sup>. W anonimowym utworze z kategorią sodomii powiązane zostały zatem zachowania będące przejawem nieczystości i rozpusty „duchowych pasterzy”, którzy winni świecić przykładem i być wzorem dla rzeszy wiernych, a także dla pozostałych członków społeczeństwa. Nie oznacza to, oczywiście, że w XVIII stuleciu funkcjonowało wyłącznie takie pojmowanie omawianego pojęcia. Być może w świadomości ówczesnych ludzi oskarżenie o sodomię, często zresztą stosowane jako wygodne narzędzie w rozgrywkach politycznych<sup>27</sup> (choć powszechnie pojmowana była jako nieczystość lub rozpusta), uzyskiwało dużo bardziej negatywny wydźwięk i status o wiele większej winy poprzez sugerowanie na przykład stosunków jedнопłciowych lub zoofilnych. Utwory z epoki nie potwierdzają jednak takich konotacji, choć w sposób dyskretny zwracają na to uwagę artykuły w słownikach<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> T. Śliwa, *Sierakowski Michał Roman*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 36, Warszawa 1996, s. 288–291.

<sup>26</sup> Zob. artykuły hasłowe, poświęcone rzeczownikom: „sodoma”, „sodomia” i „sodomita” oraz przymiotnikowi „sodomski” w *Słowniku języka polskiego*, t. 8, pod red. W. Doroszewskiego, *op. cit.*, s. 481. W ostatnim ze wskazanych artykułów został zamieszczony przykład, który definiuje „grzech sodomski” jako współżycie przedstawicieli dwóch klas społecznych, w tym przypadku szlachcianki i jej poddanego.

<sup>27</sup> Uwagę na to zjawisko zwrócili Tomasz Nastulczyk i Piotr Oczko, *op. cit.*, s. 110–111. Zob. także P. Oczko, *op. cit.*, s. 34–36; J. Tazbir, *op. cit.*, s. 4–9; K. Skwierczyński, *op. cit.*, s. 50–52.

<sup>28</sup> W słowniku Lindego nazwy: „sodomii” i „sodomski grzech” objaśnione są jako ‘cielesność przeciwprzyrodzona’, a zatem odnoszą się do wszelkich grzechów przeciw naturze. Wyraźną wskazówką, która sugeruje, że dotyczą one także kontaktów jedнопłciowych, jest ilustrujący oba hasła cytat z *Biblii Gdańskiej*, odnoszący się do historii Lota („Sodomczycy chcieli zelżyć goście Lotowe”). Analogiczny wydźwięk ma wskazany przez Lindego łaciński odpowiednik nazwy sodomczyk — *paederastes* (*Słownik języka polskiego*, t. 5, *op. cit.*, s. 329–330).

Odwołania do niezgodnych z oficjalną etyką Kościoła seksualnych zachowań kleru są jednym z wątków najczęściej występujących w utworach włączonych do antologii opracowanej przez Witolda Nawrockiego, co w przypadku stosunkowo skromnego korpusu tekstów nie jest przypadkiem. W polskiej literaturze oświeceniowej, jak stwierdził Jerzy Snopek, upowszechnił się wizerunek duchownego, którego zachowanie odbiega od nakazów religijnych w stopniu wręcz karykaturalnym<sup>29</sup>.

W tekstach należących do przywoływanej antologii zawarte są nieliczne, lecz w części dość wyraźne aluzje i konkretne obrazy o charakterze homoerotycznym. Pierwszy przykład pochodzi z anonimowego poematu obscenicznego *Ojciec Gaudenty* (s. 157–159)<sup>30</sup>. Tytułowy bohater to przedstawiciel zakonu bernardynów, znajdującego się przy wiosce należącej do bogatej, energicznej wdowy. Małżeństwo z nią mogło zapewnić dostatek oraz wysoką pozycję w lokalnej społeczności. Z tych właśnie powodów o jej rękę stara się młody podczaszyc, wyraźnie niedomagający na zdrowiu. Charakter jego dolegliwości nieznany autor wskazał pośrednio, pisząc, iż adoratorowi posażnej wdowy „połamał nogi Merkury”. Zapewne była to, jak wskazuje Witold Nawrocki, aluzja do miłosnych przygód, których wcześniej doświadczył „chłopiec [...] zabawny, luby” (w. 11). Mowa tu jednak nie tyle o Merkury jako „bóstwie miłości” (mityczny patron rzemieślników, podróżników i złodziei nie posiadał statusu bóstwa fallicznego)<sup>31</sup>, co raczej o fizycznym osłabieniu młodzieńca wskutek leczenia wenerycznej przypadłości medykamentami zawierającymi związek rtęci — powszechnie wówczas nazywanej merkuriuszem<sup>32</sup>. „Jurna i zdrowa” wdowa nie miała ochoty na ponowne zamążpój-

<sup>29</sup> J. Snopek, *Objawienie i oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986, s. 66.

<sup>30</sup> Witold Nawrocki wysunął hipotezę, iż autorem wiersza jest Adam Naruszewicz, nie poparł jej jednak żadnymi dowodami („*Plodny jest świat w występki*”..., *op. cit.*, s. 157, 189). Taką atrybucję jako pewną podał Andrzej Możdżonek w nocie poprzedzającej poemat, nie wskazując jednak źródła tej informacji, co, być może, wynika z faktu, iż przygotowana przez niego edycja nie ma charakteru naukowego (*Seksycytacje...*, *op. cit.*, s. 90). Z kolei Barbara Wolska, omawiając problem autorstwa obscenicznego poematów, przypisywanych królewskiemu poecie, wskazała cztery dzieła, wobec których badacze mają „większą pewność autorstwa”: *Słowik*, *Czyściciel*, *Pielgrzym* i *Hilary*. Wprawdzie *Ojciec Gaudenty* (znany także pod tytułem *Dwudziestówka*) również łączony jest z biskupem smoleńskim, ale zdaniem badaczki ów tekst „nie zdradza cech stylu Naruszewicza ani właściwych temu poecie sposobów metaforyzacji spraw związanych ze sferą erotyczną [...] ponadto naszpikowany jest kakofeizmami, czego Naruszewicz unikał w przedstawianiu aktu seksualnego” (*eadem*, *Poematy obsceniczne przypisywane Naruszewiczowi jako adaptacje wzorów obcych*, „*Literaturoznawstwo*” 2007, nr 1, s. 41–42).

<sup>31</sup> Zob. komentarz Witolda Nawrockiego w edycji: „*Plodny jest świat w występki*”..., *op. cit.*, s. 159.

<sup>32</sup> W astrologicznym przyporządkowaniu metali rtęć podlegała planecie Merkury, stąd jej dawna, alchemiczna nazwa — merkuriusz. Zanim w roku 1928 Aleksander Fleming wynalazł penicylinę, jedynym skutecznym lekarstwem na syfilis (kiłę), w fazie wtórnej objawiający się między innymi dokuczliwą wysypką na spodzie stóp i owrzodzeniem na goleniach, były kuracje siarczkiem rtęci. Zarówno sama choroba, jak i jej leczenie prowadziły do znacznego osłabienia organizmu, a także (zwłaszcza przy przedawkowaniu rtęci) do wyniszczenia nerek, wypadania zębów i włosów. Zob. hasła: „Francuska choroba” oraz „Merkuriusz, czyli żywe srebro” w edycji: [P. de La Servolle], *Dykcjonarz powszechny*

ście, a poznawszy wstydlivy sekret swego zalotnika i zniechęcona jego niską pozycją społeczną, postanowiła odwieść go od tego zamiaru dość wygórowanymi potrzebami seksualnymi:

„Tego ja — mówię — przyjmę wyrazy,  
Ten mój na palec pierścionek włoży,  
Kto pierwiej tęgę dwadzieścia razy  
Moją kosmatą piczę schędoży”. [w. 17–20]

Do sprostania zadaniu, wymagającemu nie lada potencji i sił fizycznych, podczaszyc wybrał właśnie ojca Gaudentego. Nieznany autor przedstawił w wierszu zakonnika w komicznej czy wręcz groteskowej konwencji jako rubasznego mnicha o wielkim *libido*, który swym długim przyrodzeniem jest w stanie kruszyć orzechy włoskie. Tytułowy bohater zgodził się, oczywiście, spełnić prośbę podczaszycy i w jego przebraniu udał się do wdowy. Decyzja Gaudentego została umotywowana brakiem kobiet w zakonie, jednak popęd mnicha, jak zapewniał podmiot wypowiadający się w wierszu, był tak wielki, iż próbował nawet obcować fizycznie z innymi zakonnikami. Informacja o tym została wtrącona dygresyjnie, zatem nie pełni żadnej istotnej funkcji dla przebiegu przedstawionych wydarzeń:

Dał się ubłagać ojciec wielebny,  
Schodzi powoli nad Wisły brzegi,  
Zwłaszcza, że dupy sam był potrzebny  
Nudne samoty trawiać noclegi.  
Miał on dość liczną braciszków kupę,  
Żył jednak z niemi dosyć przykładnie,  
Bo gdy jednemu wpakował w dupę,  
*Omne mu trinum* zasrał szkaradnie. [w. 41–48]

Obsceniczne i zarazem komiczne wtrącenie nie zostało uznane za naganne, podobnie zresztą jak wszystkie inne zachowania duchownego, jednak niewątpliwie jednoznacznie ośmieszało wskazany sposób seksualnego współżycia poprzez powiązanie go z wydalaniem. W optyce odrzucającej wszelkie sankcje moralne i ukazującej bez

---

medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydłat, czyli *Lekarz wiejski*, zawierający rozległe wiadomości wszystkich części sztuki lekarskiej, dokładne i najszczególniejsze opisy zażywanych roślin, sposoby ratowania zdrowia ludzkiego i leczenia chorób bydłecych. Dzieło pożyteczne wszystkim klasom obywatelów i do ich pojętności, przystosowane przez Towarzystwo Lekarzy Francuskich, na język polski przełożone i wielu ważnymi dodatkami powiększone przez W. K\*\*\* [Walentego Kłosowskiego], dawnego w Akademii Krakowskiej filozofii doktora i profesora, t. 2, Warszawa 1788, s. 194–224; t. 4, Warszawa 1789, s. 251–252, 259.

skrępowania erotyczne doznania oraz cielesne przygody bohaterów, jednopłciowy seks analny mimo wszystko okazał się obrzydliwy.

Przywołany w cytowanym fragmencie wiersza incydent ojca Gaudentego można wyjaśnić współczesną kategorią tak zwanego homoseksualizmu zastępczego, będącego substytucją realizacji ukierunkowanego na kobiety popędu płciowego na przykład w zakonach czy w zakładach karnych, czyli w sztucznych warunkach izolacji<sup>33</sup>. Aluzję do tego zjawiska zawiera także *Trafność spowiednika* Marcina Molskiego (s. 60). Sytuacja liryczna zarysowana w krótkim utworze przybliży dylematy spowiadającego się mężczyzny, który nie potrafi sobie przypomnieć, w jaki sposób współżył z kobietą, a dokładniej — „z której strony” doszło do penetracji<sup>34</sup>. Duchowny starał się to ustalić, by móc wyznaczyć odpowiednią pokutę. Zadał więc stosowne pytanie, a po chwili sam udzielił sobie odpowiedzi:

„Powiedz mi tylko, jeśli wielką rozkosz czuleś,  
Gdy tym jadem piekielnym dusze twoję truleś?”  
„Pierwszy raz, ojczy, na moje sumienie,  
Tak wielkie zmysłem czulem poruszenie”.  
Tu karmelita właśnie jakby ożył,  
„Ach, już wiem! — rzecze — z tyłuś ją chędożył”. [w. 19–24]

Na podstawie „oślnienia” spowiednika trudno sformułować jednoznaczną interpretację, jednak — jak wskazał Piotr Oczko<sup>35</sup> — dziwne wydaje się jego nagłe pobudzenie i pewność, że chodzi o stosunek analny, zwłaszcza że nie mógł wysnuć takiego sądu na podstawie wypowiedzi penitenta. Podobnie niejasna sytuacja została przedstawiona w innym wierszu tego samego autora, opatrzonym tytułem sugerującym „autentyczność” poetyckiej relacji: *Sąd przeora wierszem spisany przez Marcina Molskiego, majora w powstaniu narodowym, pułkownika — komisarza wojennego w Warszawie* (s. 178–179).

<sup>33</sup> Zwięzłe o tym zjawisku pisze Krzysztof Skwirczyński, *op. cit.*, s. 136.

<sup>34</sup> Interesujące wydaje się zestawienie treści wiersza Molskiego z ustaleniami Michela Foucaulta na temat procedur obowiązujących w sakramencie pokuty po soborze trydenckim. Zgodnie z nimi duszpasterze stopniowo zaczęli odchodzić od zadawania penitentom szczegółowych i bezpośrednich pytań na temat współżycia seksualnego, zastępując wcześniejszą dociekliwość powściągliwymi zapytaniami w sposób pośredni pozwalającymi dociec prawdy. W wierszu Molskiego spowiednik nie oczekiwał szczegółowego opisu aktu płciowego, a jedynie wymagał podania typu czy formy współżycia. W pewnej mierze utwór ten można również potraktować jako świadectwo rozrastania się dyskursów dotyczących ciała i obcowania, świadectwo owego imperatywu nakazującego nieustannie mówić o sprawach współżycia płciowego, ustawicznie je analizować oraz rozsądzać. Przede wszystkim sam fakt, że penitent przyszedł do spowiedzi dzień po stosunku i mówił w konfesjonale tylko o tym doświadczeniu, może świadczyć o funkcjonowaniu owego imperatywu. Zob. M. Foucault, *op. cit.*, s. 22–25.

<sup>35</sup> P. Oczko, *op. cit.*, s. 45.

Również w tym utworze końcowa wypowiedź duchownego stanowi pointę całości, komicznie odsłaniając duże kompetencje kleru w sprawach seksu. Tym razem mowa o ojcu Anastazym, który w trakcie spowiedzi przechwalał się przed penitentką, iż — w przeciwieństwie do jej męża — potrafiłby podczas jednej nocy odbyć z nią dziesięć stosunków. Gdy po sakramencie pokuty żona zrelacjonowała mężowi usłyszane zapewnienia zakonnika, ten rozłoszczony poszedł na skargę do przeora. Przełożony ojca Anastazego nie był jednak zaskoczony relacją zbulwersowanego mężczyzny, a co więcej — potwierdził prawdomówność spowiednika:

„Lecz jak się ten chwaliś zowie?”  
 „Ksiądz Anastazy!” — mąż żwawo  
   odpowie.  
 Tu przeor jakby wyszedł  
   z zachwycenia,  
 Powie bez zastanowienia:  
 „Prawda, ojciec Anastazy  
 Potrafiłby dziesięć razy”. [w. 41–48]

Odpowiedź ojca przeora nieodparcie skłania do postawienia szeregu powiązanych ze sobą pytań. Kiedy, gdzie i z kim jego podopieczny nabył takiego doświadczenia seksualnego? Z kobietami przed wstąpieniem do zakonu czy ze współbraćmi po przywdzianiu habitu? W kontekście sytuacji zarysowanej w utworze (znajomości przeora i spowiednika dopiero w zakonnej wspólnotcie) bardziej prawdopodobne wydaje się późniejsze sytuowanie erotycznych doświadczeń Anastazego. Powód, dla którego przeor bezwiednie, „bez zastanowienia” potwierdził słuszność deklaracji współbrata i w ogóle o tym wiedział, wydaje się oczywisty, a pośrednio sugerowany jest w tekście. Takiej natychmiastowej odpowiedzi mógł udzielić tylko ktoś, kto nie miał co do wiarytalności seksualnej księdza najmniejszych wątpliwości, ponieważ sam jej doświadczył.

O bardziej skomplikowanych i dotkliwie odczuwanych problemach natury erotycznej traktuje kolejny, tym razem anonimowy wiersz, zatytułowany *Uskarżanie się wydanej za mąż damy, a w swoim żądaniu omylon* <ej><sup>36</sup>, czyli *Desperacja* (s. 27). Ma on formę lamentu żony, która ubolewa nad niemożnością zaspokojenia w małżeństwie swych potrzeb seksualnych. Oto tekst tego utworu:

Ej, jakże się nie frasować, kiedym oszukana.  
 Dopiero widzę, co to w moim mężu za odmiana:

<sup>36</sup> W przywoływanej tu antologii błąd w rękopisie zawierającym tekst wiersza lub w odczytaniu rękopisu: *omylonym*.

Nic nie umie, nic nie ruszy, leży jak przy gnoju.  
 Aż on widzę armafrodyt. Baba w męskim stroju.  
 Parobeczek od przęślicy. Darmo mnie nim zwiedli;  
 Dziurę dziurą zatkać chcieli, nie kata–ż bo zjedli.  
 Poszłam ci ja po niewoli od ojca za niego;  
 Będę krzyczyć, będę wołać, niech mi co poradzą,  
 Albo z dobrym moderunkiem chłopca mi dodadzą. [w. 1–9]

Sytuacja przedstawiona w utworze wydaje się dość jasna. Liczne kolokwializmy i gospodarskie słownictwo wyraźnie sugerują, że postać wygłaszająca w utworze skarżącą to kobieta z dolnych warstw stanu szlacheckiego (gdyby nie określenie tytułowe: „dama”, można by sądzić, że to wypowiedź chłopki). Bohaterka, zmuszona do małżeństwa przez ojca, po czasie odkryła, że jej mąż to „armafrodyt”. Nie sposób jednak jednoznacznie stwierdzić, co to oznacza. Piotr Oczko zasygnalizował cztery możliwe interpretacje przywołanej w wierszu postaci biernego seksualnie męża<sup>37</sup>. Pierwsza, najbardziej oczywista, wiąże się z upatrywaniem w nim hermafrodyty, za czym przemawia przede wszystkim bezpośrednie przywołanie tej nazwy w wypowiedzi bohaterki utworu. Możliwe jednak, że hermafrodytyzm, w wieku XVIII również mający status kategorii płynnej i niejasno zdefiniowanej<sup>38</sup>, rozumiany jest w tym utworze nieco inaczej, na co zdaje się wskazywać określenie męża mianem „baba w męskim stroju”. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy autor tylko posłużył się metaforą, aby zdeprecjonować męską naturę bohatera, czy też faktycznie należy literalnie odczytywać deskrypcję, a tym samym brać pod uwagę żeńskie cechy płciowe tejsze postaci.

Nie można też wykluczyć drugiej propozycji interpretacyjnej, która uznaje postać nietypowo zachowującego się męża za zniewieściałego impotentą. Słowo „baba” byłoby zatem deprecjonującym określeniem, oznaczającym niesprawnego seksualnie mężczyznę. Kolejna propozycja odczytania tekstu wiąże się z przypuszczeniem, iż mężczyzna, o którym mowa w wierszu, posiadał przyrodzenie bardziej niż skromnych rozmiarów. Nazwanie go „babą” oznaczałoby, że nie może i nie potrafi zaspokoić seksualnych potrzeb kobiety w stopniu dla niej zadowalającym. Ostatnia sugestia wskazuje na jednopłciowy popęd męża oskarżanego nawet nie tyle o fizyczną oziębłość, ile o całkowity brak erotycznego zainteresowania żoną. W tym przypadku „baba” oznaczałaby męzczyzną pożądanego mężczyzny.

<sup>37</sup> P. Oczko, *op. cit.*, s. 45.

<sup>38</sup> Hermafrodytyzm w przeciwieństwie do sodomii najprawdopodobniej miał jednak charakter tożsamościowy, esencjalistyczny. Por. T. Nastulczyk, P. Oczko, *op. cit.*, s. 112. Zob. również podstawowe informacje na temat pojmowania zjawiska hermafrodytyzmu (obojnactwa) przez współczesną medycynę: K. Boczkowski, *Homoseksualizm*, Kraków 2003, s. 93–97.

Przytoczony tekst można również odczytać dosłownie i na potrzeby interpretacyjne odwołać się do kategorii trybadyzmu, oznaczającej między innymi odmianę jednopłciowego współżycia seksualnego bez penetracji, w którym dwie partnerki pocierają się nawzajem sromami<sup>39</sup>. Jeśli przyjąć wersję, że utwór opowiada o dwóch biologicznych kobietach (a należy pamiętać, iż zarówno trybadyzm, jak i hermafrodytyzm były w dużej mierze kategoriami służącymi do wyjaśnienia lesbijskich praktyk seksualnych<sup>40</sup>), to wówczas ich fizyczne współżycie, spostonowane za pomocą kolokwialnego słownictwa o wyraźnie ironicznym wydźwięku („baba”, „parobeczek do przeszłicy”), zostało uznane za wręcz niemożliwe. Żona wygłaszająca skargę skomentowała małżeński impas seksualny niewybredną, dosadną frazą: „dziurę dziurą zatkać chcieli”, która świadczy o traktowaniu seksu z perspektywy patriarchalnej, wymagającej do współżycia obecności męczyzny (fallusa).

Każda z pięciu przedstawionych propozycji interpretacyjnych wydaje się możliwa i prawdopodobna. Sam utwór nie zawiera jednak żadnych dodatkowych wskazań, które pozwoliłyby przesądzić o słuszności jednej z nich, i właśnie ze względu na migotanie znaczeń oraz uruchomienie wielu hipotez interpretacyjnych jest — w badanym tu aspekcie — interesujący.

W antologii erotycznych tekstów z XVIII wieku znajduje się jeszcze inny typ wątków homoerotycznych, uwikłanych jednak — w przeciwieństwie do pozostałych — w bluźnierczy kontekst. Słynna *Oda Pirona do Priapa* (s. 67–70), sparafrazowana przez Trembeckiego na prośbę Stanisława Augusta<sup>41</sup>, jest obscenicznym hymnem, w którym popęd seksualny został przedstawiony jako żywiołowa, prymarna siła, kierująca życiem ludzi i zwierząt. W przyjemności płynącej z rozkoszy cielesnych upatrywana jest najwyższa wartość w życiu człowieka, cenniejsza niż wszelkie zaszczyty, bogactwa, a nawet uczucia, w tym również miłość. Jak zauważył już Juliusz Wiktor Gomulicki, takie przekonania należą do charakterystycznych rysów rozerotyzowanej liryki królewskiego szambelana<sup>42</sup>. Trembecki jako literat wykazywał zainteresowanie przede wszystkim miłością cielesną, zaś rozkosz była dla niego głównym celem bytu jednostki. W dziełach o zróżnicowanej tematyce, również spoza obszaru erotyki — między innymi w bajkach, posługiwał się śmiałym, dosadnym językiem, a także stosował pla-

<sup>39</sup> Więcej informacji na temat trybadyzmu zob. w studium Laury Gowing, *Lesbijki we wczesnonowożytnej Europie, 1500–1800*, w: *Geje i lesbijki...*, op. cit., s. 124–143.

<sup>40</sup> *Ibidem*, 126–129.

<sup>41</sup> J. Snopek, op. cit., s. 90–91, 95. Na *Ode Pirona do Priapa* uwagę zwróciła także Teresa Kostkiewiczowa, sytuując ją w kontekście historii owego gatunku w literaturze polskiej (*Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996, s. 168). Z kolei wzmianki o problemie oddziaływania Pirona na poctów doby stanisławowskiej znajdują się w pracy Edmunda Rabowicza *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł* (Wrocław 1965, s. 197, 266–267).

<sup>42</sup> Zob. J.W. Gomulicki, *O poezji Trembeckiego*, w: S. Trembecki, *Wiersze wybrane*, oprac. i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 5–40.

styczne obrazowanie, co było wyrazem twórczego wykorzystania oraz przekształcenia inspirującego oddziaływania poezji Naruszewicza. Do zróżnicowanych gatunkowo wypowiedzi poetyckich bardzo często wprowadzał leksykę (rzeczowniki oraz przymiotniki) wiążącą się z percepcją wzrokową, chociaż w opisie ludzi i zwierząt używał także słownictwa angażującego zmysły smaku, dotyku i powonienia, a licznymi i różnorodnymi czasownikami potęgował dynamiczne przedstawienia postaci. Zjawiskiem, które najlepiej pozwala zrozumieć specyfikę erotyzmu utworów tego autora jest biologizm manifestowany również w zgoła nieerotycznych partiach tekstów, między innymi poprzez opisy bujnej przyrody, której twory nieustannie się pożywiają, wzrastają i mnożą<sup>43</sup>. Dobite przykłady takich ujęć artystycznych zawiera *Sofijówka w sposobie typograficznym opisana wierszem*. Wszystkie wskazane tendencje, charakterystyczne dla poezji królewskiego szambelana, z wyjątkową wyrazistością ujawniają się także w *Odzie Pirona do Priapa*.

Zarysowana w utworze sytuacja liryczna ogniskuje się wokół erotycznego święta nowej bluźnierczej religii, mającej za patrona Priapa, mitologicznego boga płodności<sup>44</sup>. W obscenicznym wierszu ukazani zostali ludzie, którzy stawili się, aby wybudować świątynię dla zwolenników nowego wyznania. Portretową funkcję pełnią wulgarne wyrażenia metonimiczne, konkretyzujące budowniczych za pośrednictwem nazw konkretnych części ciała, mających jednoznaczne konotacje erotyczne. I tak kobiety przy pomocy bluźnierczego przekształcenia psalmicznego wzorca zostały przedstawione jako „dupięta bielsze niż śniegi”, zaś mężczyźni, dzięki jeszcze dosadniejszemu nawiązaniu do rycerskiego wzorca, to „jajec kudłatych szeregi” oraz „chujów potężnych zgraje”. Dodatkowo, w dosadnej optyce, wagina zyskała status miejsca, gdzie „radość ma swą stolicę”, co jest typowe dla patriarchalnej perspektywy, cechującej wszystkie wiersze zamieszczone w tomiku. Owa konstatacja wypływa między innymi z faktu, iż kobiety nie uprawiały tego typu twórczości. Obsceniczne wiersze pisywali mężczyźni dla mężczyzn, dla wspólnej rozrywki, a częstokroć także w celu deprecjonowania wizji człowieka projektowanej i społecznie narzucanej przez etykę kościelną. Zazwyczaj tego typu twórczość była ponadto jedną z form zabawy elit arystokratycznych, nawet jeśli zawierała treści wywrotowe bądź sprzeczne z oficjalną moralnością<sup>45</sup>. Wskazana perspektywa, z jednej strony gloryfikująca kobietę, a z drugiej równocześnie powodująca

<sup>43</sup> Charakteryzując przed laty bajki autora *Sofijówki...*, Waław Borowy stwierdził, że miał on „szczególną intuicję bujności natury”. Analiza porównawcza tych utworów z francuskimi pierwowzorami doprowadziła badacza do wniosku, iż w parafrazach Trembeckiego natura „w porównaniu z naturą La Fontaine’a [...] jest jakby bardziej kudłata, mięsista, zębata, pazurzysta i kopytna, więcej i rozmaitszych wydaje głosów” (*idem, O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 177–178).

<sup>44</sup> Zob. W. Kopaliński, *op. cit.*, t. 3, s. 36.

<sup>45</sup> Zob. J. Snopek, *op. cit.*, s. 189–190; B. Wolska, *Poematy obsceniczne przypisywane Naruszewiczowi...*, *op. cit.*, s. 65.



jej uprzedmiotowienie, znalazła również oddźwięk w figurze Narcyza, która została użyta w omawianej odzie:

Narcyz przez znany przypadek,  
Chcąc się sam zobłąpiać w zadek,  
Ginie z próżnego żądania. [w. 48–50]

W przedstawieniu pożądania, które zawładnęło mitycznym bohaterem, jako „próżnego”, daremnego, można by się dopatrywać potępienia albo masturbacji, albo popędu homoerotycznego<sup>46</sup>. Bez względu na skalę obscenicznych akcentów i elementów, które Trembecki włączył do nakreślonej wizji, wyraźnie sugeruje ona tylko jeden typ seksualnego obcowania: obcowanie o charakterze różnopłciowym, ale za to z wieloma partnerkami, a także w bardzo wielu pozycjach.

W dalszych partiach wiersza podmiot wypowiadający się kieruje słowa do mitologicznych postaci z zaświatów:

Jędze, Cerberze, Charonie,  
Gdyby i was jebali,  
Wszyscybyście w tamtej stronie  
Kusia mego kosztowali. [w. 70–73]

Trembecki nie cofnął się przed żadnym bluźnierstwem, kreując nawet obrazy współżycia ze starcem oraz potworami, czego nie należy jednak traktować jako swoistej ekspresji pożądania, a jedynie sposób eksponowania potęgi popędu płciowego, który likwiduje lęk i obrzydzenie, a swą siłą przewyższa nawet moc i władzę śmierci.

Równie obsceniczny charakter ma *Pieśń weselna* Stanisława Kostki Potockiego (s. 105–108)<sup>47</sup>. Bardziej uderzające w tym utworze jest jednak metodyczne przywo-

<sup>46</sup> W. Kopaliński, *op. cit.*, t. 2, s. 324.

<sup>47</sup> Według Jerzego Snopka utwór ten jest poematem obscenicznym, „który pod względem natężenia bluźnierstwa nie ma odpowiedników w całej literaturze naszego Oświecenia” (*op. cit.*, s. 135). W odniesieniu do dzieła zachowanego w wersji brulionowej (bez tytułu) w rękopisie nr 250 (pierwotna paginacja — k. 77 *recto*–78 *recto*; nowa paginacja — s. 126–128) Archiwum Publicznego Potockich w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych, badacz nie zaproponował żadnej formuły tytułowej. Nie wskazał też nazwy „[Burdel]”, użytej przez Jadwigę Rudnicką (*Informacje o wierszach Stanisława Kostki Potockiego*, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 2, s. 486, 492), która w owym tekście upatrywała satyry na rozpustę, jaka w jej przekonaniu u schyłku Rzeczypospolitej stała się wadą narodową, szczególnie rozpowszechnioną wśród wyższych warstw polskiego społeczeństwa. Po raz pierwszy obsceniczny utwór, opatrzony tytułem *Pochwała bordelu*, opublikował Edmund Rabowicz we wstępie do jedyne go jak dotąd wydania *Przewodnika warszawskiego* Antoniego Felicjana Nagłowskiego wraz z suplementem pióra Antoniego Kossakowskiego (*Oświeceniowe „Przewodniki” po warszawskich domach rozkoszy*, w: „Przewodniki warszawskie” 1779, teksty ustalił i oprac. E. Rabowicz, Gdańsk 1985, s. 23–26). Za-

lywanie różnych form aktywności seksualnej człowieka. Podmiot wiersza w apoteozie rozkoszy cielesnych wręcz eksploruje coraz bardziej nietypowe sposoby współżycia mężczyzn z kobietami w swoistym ogrodzie rajskim, opisanym w poetyce libertyńskiego skandalu. Jednak ze względu na to, że chrześcijańskie obrazy nieba mają w utworze charakter aseksualny, a i nie bez innej przyczyny, przywołane zostało niebo islamskiego proroka (jak wiadomo, męża trzynastu żon):

Ty jeden tylko święty Mahomecie  
Umiesz żyć z ludźmi i na tamtym świecie.  
Wszystko w bordelu jako w twoim niebie  
Rznie się, chędoży, obłapia i jebie! [w. 49–52]

W dalszych partiach wiersza podmiot wskazuje, jakim uciechom oddają się mężczyźni z kobietami w islamskim raju. Kolejno mowa o stosunku dopochwowym, analnym, oralnym, i międzypiersiowym, dalej o wspólnej masturbacji, a także o seksie analnym, w którym stroną aktywną jest partnerka. Po pochwalie prostytutek oraz wspólnych odwiedzin męskich w domach publicznych, podmiot wiersza zwraca się do swych towarzyszy (czyli mężczyzn), do których skierowany jest też cały utwór (a szczególnie do jednego z nich, który zmienił „czas złoty” na małżeństwo), z uroczystym wezwaniem:

Poprzysiężmy braci; niżli nas śmierć zgoli  
Jebać się razem, wyjebać do woli! [w. 88–89]

Apostroficzna formuła nie jest w pełni jednoznaczna, możliwe są bowiem jej dwa odczytania. Może oznaczać wezwanie do przysięgi, zobowiązującej do wspólnych odwiedzin domów publicznych lub do grupowego, wzajemnego obcowania ze sobą — już bez kobiet. Jednak nawet jeśli przyjmie się drugi wariant, to nie sposób poważnie traktować takiej deklaracji, mimo że w dalszych partiach utworu opisana została „rzeźba wszystkiego rodzajów jebania”, przewidziana do umieszczenia na nagrobku nadawcy i adresatów wiersza, w domu publicznym, po ich śmierci. Wynika to zarówno z obscenicznej tematyki oraz stylistyki utworu, jak i z zastosowanego w nim hiperbolizującego sposobu obrazowania.

---

stosowana przez Witolda Nawrockiego nazwa *Pieśń weselna* jest zatem trzecią już propozycją formuły tytułowej obscenicznego utworu. Za pomyłkę drukarską uznać należy podaną w antologii lokalizację źródła owego tekstu w APP (zob. „*Płodny jest świat w występki*” ..., *op. cit.*, s. 188–189), rękopis nr 150 zawiera bowiem urzędową korespondencję Potockiego.

\*\*\*

Wszystkie wskazane dotąd przedstawienia, a także wszelkie aluzje o charakterze ho-  
moerotycznym łączy fakt, iż są one wyjątkowo rzadkie, częstokroć niejednoznaczne,  
a ponadto wymykają się próbom prostej kategoryzacji. Trudno też na podstawie re-  
konesansowo wybranej partii materiału źródłowego stworzyć szczegółowe typologie.  
Gdyby jednak w odniesieniu do wierszy zamieszczonych w wykorzystywanej tu an-  
tologii zastosować szerokie rozumienie sodomii, jako wszelkich grzechów przeciwko  
naturze, to w większości tekstów można by znaleźć obrazy tego typu obcowañ lub  
aluzje do nich. Wynika to z faktu, iż literatura erotyczna, funkcjonująca w drugim,  
towarzysko–przyjacielskim, zwykle rękopiśmiennym obiegu, często miała charakter  
libertyński — swobodnie przedstawiała sferę ludzkiej cielesności, nieskrępowana na-  
kazami moralności oficjalnej, pozostającej pod wpływem etyki kościelnej.

Taki sposób ujęcia owego problemu może jednak znacznie utrudniać próby  
uchwycenia w ramach dyskursu sodomskiego pojmowania w XVIII stuleciu szeregu  
biologicznie rozumianych zjawisk, między innymi: homoseksualizmu, transeksu-  
alizmu czy nawet zoofilii. Równocześnie omówione utwory, w których posługiwano  
się terminami bezpośrednio odsyłającymi do zjawiska sodomii, wskazywały ogólnie  
na sprzeczną z oficjalną moralnością rozpustę, która ma tylko wymiar różnopłciowy.  
W przypadku obscenicznego portretu Sapieżyny przywołanie biblijnej Sodomy i Go-  
mory można uznać za jeden z zabiegów, mających na celu wyeksponowanie rozwią-  
złości adresatki sypiającej — według podmiotu wiersza — z ogromną liczbą partnerów.  
Tak dosadne obnażenie nieskrępowanego zaspokajania przez Elżbietę „chuci” przede  
wszystkim godziło w publiczny wizerunek wojewodzicowej mścisławskiej. W szerszej  
perspektywie ukazywało natomiast, jak można sadzić, próby czy też sposoby radze-  
nia sobie mężczyzny z ciałem oraz seksualnością kobiety. Z kolei anonimowa *Skarga  
na księżę...* posługuje się omawianym pojęciem w celu ośmieszenia adresata utworu  
i zaatakowania kleru, czyli traktuje ją jako narzędzie do walki politycznej, demaskując  
osobę publicznie znaną i wysoko postawioną w hierarchii kościelnej.

Kilka zwięźle zarysowanych wątków i konkretnych problemów, związanych z kate-  
gorią sodomii, stanowi jedynie skromny przyczynek, a zarazem inspirację, a także za-  
chęcę do podjęcia bardziej wnikliwych studiów nad omawianym obecnie zjawiskiem,  
wspartych szerszym rozpoznaniem w tekstach z epoki. Ze względu na funkcjonowanie  
w XVIII stuleciu prewencyjnej cenzury kościelnej przeważająca część poezji erotycz-  
nej, a zwłaszcza zawierającej elementy obsceniczne, krążyła wyłącznie w przekazach  
rękopiśmiennych. Dla rozpoznania większej liczby tego rodzaju utworów należy za-  
tem przeprowadzić dodatkowe, usystematyzowane poszukiwania źródłowe. Szczegó-  
łowych badań wymagają teksty zawarte w zlokalizowanych już przez Barbarę Wolską  
kodeksach rękopiśmiennych, które są przechowywane między innymi w krakowskiej  
Bibliotece PAN (zwłaszcza w słynnym kodeksie B PAN Kr., sygn. 615), w Bibliotece

Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (w papierach po Ludwiku Bernackim) oraz w Państwowym Centrum Archiwów Historycznych w Kijowie (różne „fondy”). Na uwagę zasługuje także dostępny między innymi w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej — Kopernikańskiej w Toruniu, a wydany w Warszawie na początku XIX stulecia tomik, opatrzony fikcyjnym adresem wydawniczym: *Wybór powieści erotycznych wierszem i prozą. Nowa edycja w Knidzie* (1809)<sup>48</sup>.

Rozpoznanie te świadczą o bogactwie materiału, który po wnikliwej obserwacji i szczegółowych analizach stanie się zapewne w przyszłości częścią naukowej edycji antologii poezji erotycznej XVIII stulecia — obszerniejszej niż publikowane dotąd, analogiczne wydawnictwa. W dodatkowych rozpoznaniach warto byłoby także wyjść poza literaturę rodzimą.

Sodomia, jej pojmowanie w kulturze polskiej w ramach etyki seksualnej XVIII stulecia, a także wieków dawniejszych, należą do problemów, które nie zostały dotąd wyczerpująco zbadane<sup>49</sup>. Szczególnie interesujące wydaje się pytanie, czy oświecenie polskie, analogiczne do zachodnioeuropejskiego<sup>50</sup>, zmieniło postrzeganie tego zjawiska i ewentualnie w jakim stopniu. Dla rozważań nad stosunkiem współtwórców kultury „wieku światła” do problemu sodomii szczególnie interesujące są przemyślenia Michela Foucaulta, zawarte w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu*. W świetle zarysowanej przez niego koncepcji epoka ta dokonała stopniowego przesunięcia owego zjawiska ze sfery religijnej profanacji na poziom moralności rodzinnej, a ponadto utożsamiała je ze skłonnościami homoseksualnymi. W sodomii upatrywano przejawu miłości nierozumnej — przeczącej ustalonemu porządkowi świata i zagrażającej interesom rodziny burżuazyjnej. Uważano też, że osoby, które ją uprawiały, należało odizolować od reszty społeczeństwa w zakładach internowania razem z chorymi psychicznie, wenerykami, libertynami czy prostytutkami<sup>51</sup>. Pytanie, na ile ta koncepcja jest przydatna do analizowania statusu osób homoseksualnych w kulturze Rzeczypospolitej XVIII stulecia, państwa o odmiennej strukturze społecznej, pozostaje otwarte.

<sup>48</sup> Zob. B. Wolska, *Poematy obsceniczne przypisywane Naruszewiczowi...*, *op. cit.*, s. 41, 53.

<sup>49</sup> Por. między innymi ustalenia Piotra Oczki, *op. cit.*, s. 33–34.

<sup>50</sup> Zob. wstęp do rozprawy Michaela Sibalisa, *Męski homoseksualizm w dobie Oświecenia i Rewolucji, 1680–1850*, w: *Geje i lesbijki...*, *op. cit.*, s. 102–123. W wstępie autor zwięźle wskazał trzy zmiany, jakie zaszły w sytuacji oraz społecznym odbiorze osób homoseksualnych od końca XVII do połowy XIX wieku: pierwsza polega na stopniowym wykształcaniu się w większych miastach zachodniej Europy charakterystycznej subkultury homoseksualnych mężczyzn, druga wiązała się z podjęciem refleksji nad zjawiskiem sodomii w kontekście nauki, zaś trzecia miała związek ze złagodzeniem przepisów zachodnioeuropejskich kodeksów karnych dotyczących sodomii na przełomie XVIII i XIX wieku.

<sup>51</sup> M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1981, s. 91–94.

**Szymon Piotr Dąbrowski**

**The phenomenon of sodomy in Polish love poetry of the 18<sup>th</sup> century: the initial recognition of the problem**

The ways of understanding the phenomenon of sodomy by Enlightenment love poetry authors is the subject for reflection in the article. The first part is concentrated on the frequency and comprehension of toponyms “Sodom” and “Gomorrah” in the studied texts, as well as the word “sodomy” and words derived. Due to the fact that in European culture this term often occurred as descriptive for homosexual behaviour, in the second part of the study all the allusions and presentations of a homoerotic character in reference to differences in the perception of the sphere of human sexuality in the 18th century and today have also been traced. This dissertation contains also a range of detailed rapprochements of analysed poems, including the famous *Oda Pirona do Priapa* by Stanisław Trembecki and not less obscene work, differently named by researchers — *Burdel*, *Pochwała bordelu*, *Pieśń weselna* by Stanisław Kostka Potocki. The analysis of selected texts brings closer the repertoire, imaging methods and aim of presenting sexual behaviour in the texts from the period in the context of reflection on some aspects of Enlightenment morality — the time of enormous mental transformation inspired by libertine tendencies, among others, which were also present in the native poetry.